Nr. 113. Dnia 25 kwietnia. Sobota. Dnia 13 (25) kwietnia 1891 r.

PRENUMERATA.
Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych, dodatki poranne.
Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.
Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

Dziś:	Marka Ewang.	Wschód słońca o godzinie 4-ej minut 44.	Wschód księżyca o godzinie 8 minut 51 w.
Niedziela:	Marcelina Męcz.	Zachód „ „ 7-ej „ 13.	Zachód „ „ 5 „ 23 r.
Poniedział:	Teofila Bisk.	Długość dnia godzin 14 „ 29.	Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 9.
Wtorek:	Witalisa M.	Przybyło „ „ 6 „ 51.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 3° R.

Środa:	Piotra Męcz.
Czwartek:	Katarzyny P.
Piątek	Filipa i Jakóba A.
Sobota:	Zygmunta Kr. M.

Redakcja Administracja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9. — Telefon Redakcji nr. 268. — Telefon Administr. 517.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Jarosława św.; jutro Spitimira.

Zgromadzenia: Posiedzenie członków administracji ogólnej, oraz członków sekcji technicznej Towarzystwa dobroczynności. (Gmach Towarzystwa na Krak.-Przedm.—5 po południu.)—Ogólne zebranie członków warszawskiego oddziału Towarzystwa ochrony zwierzyny i racjonalnego polowania. (Lokal zarządu Towarzystwa w b. pałacu Blanka, Senatorska, 12—8 wieczorem.)— Ogólne doroczne zebranie członków warszawskiego Towarzystwa cyklistów. (Lokal Towarzystwa, Marszałkowska—8 wieczorem.)—Posiedzenie członków sekcji chemicznej Towarzystwa przemysłu i handlu. (Gmach Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm.—8 wieczorem.)

Wystawy: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 5-ej po południu.)— Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 7-ej wieczorem.) — Wystawa obrazów spółki malarzy i rzeźbiarzy. (Nowy-Świat № 56—od 10-ej rano do 7½ wieczorem.) — Wystawa prób i wzorów przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego. (Gmach Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krakowsk.-Przedm. № 66—od 10-ej rano do 4-ej po południu. Wejście bezpłatne.) — Wystawa etnograficzna, złożona z przeszło 1,000 okazów, przywiezionych przez p. Leopolda Janikowskiego z południowo-zachodnich brzegów Afryki. (Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm. № 66—od 10-ej rano do 3-ej po południu.)

Zabawy: Dla członków Towarzystwa wioślarskiego, ich rodzin, oraz osób zaproszonych przedstawienie amatorskie. (Lokal Towarzystwa, Królewska—8 wieczorem.)

Teatry: **Letni:** dziś Aida" (występ gościnny panny Klary Cordier, oraz p. Maurycego Bruszewskiego); jutro „Niema z Portici"; — **Rozmaitości:** dziś „Klub kawalerów"; jutro „Honor"; — **Nowy:** dziś „Jubileusz", „Paziowie", oraz divertissement baletowe; jutro, o godz. 1-ej po południu, przedstawienie poranne na dochód Jana Galasiewicza, wieczorem zaś: „Jubileusz", „Paziowie", oraz „Nad Wisłą". (7½ wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy 12005 rs. 8 kop. (Pożyczki wydawane będą tylko od godz. 9-ej rano do 12-ej w południe. Wykup i prolongata uskutecznia się od godz. 9-ej rano do 1-ej po południu.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

═ *Praw. wiest.* zamieszcza rozporządzenie o asygnowaniu 1400 rs. na utrzymanie parafji prawosławnej w Sosnowicach. W tym samym numerze znajdujemy tekst rozporządzenia o uwolnieniu ludności Królestwa Polskiego od opłaty 100-rublowej od paszportów emigracyjnych.

═ Do *Allg. Reichs-Corr.* telegrafują z Petersburga, że 4½% pożyczki russkie z r. 1850-go i 1860-go zostaną spłacone jeszcze przed emisją nowej 3% pożyczki w złocie. Dla przeprowadzenia tej operacji nie będzie wypuszczona żadna nowa pożyczka.

═ Dzienniki petersburskie donoszą, iż istnieje projekt urządzenia w Petersburgu powszechnej wystawy hodowli bydła. Jednocześnie odbędzie się również zjazd hodowców.

═ Dowiadujemy się, że ustawa ubezpieczenia na życie przy warszawskiem Towarzystwie ubezpieczeń od ognia zyskała zatwierdzenie władzy wyższej.

═ Celem zabezpieczenia od uszkodzeń odarniowania, tudzież skarp cytadeli i fortów, stosownie do rozporządzenia komendanta twierdzy warszawskiej, zostało wzbronione osobom prywatnym przejście oraz spacerowanie na stokach cytadeli i fortów. Dla nadzoru w tym względzie, jak donosi *Gaz. polic.*, wojska konsystujące w cytadeli, przy pomocy kozaków będą odbywały konne i piesze patrole.

═ Zawiadomiwszy o mającem nastąpić w d. 29-ym b. m. otwarciu w różnych punktach miasta stacyj dla bezpłatnego szczepienia ospy ochronnej, p. o. oberpolicmajstra poleca w *Gaz. polic.* komisarzom cyrkułowym, starszemu oficerowi oddziału rezerwowego i naczelnikowi straży ogniowej, zobowiązywać podwładnych policjantów, oraz strażaków, aby rodziny ich, poczynając od niemowląt, poddały się operacji szczepienia. Nadto szczególnie polecono staraniom komisarzy, aby o tych stacjach zostali powiadomieni biedni mieszkańcy miasta i robotnicy; należy im wyjaśnić korzyść niewątpliwą, jaką przynosi szczepienie, stanowiące jedyny środek zabezpieczający od ospy naturalnej. Wszystkie dzieci od lat 10-u, które tylko raz jeden miały ospę zaszczepioną, winny być poddane powtórnemu szczepieniu, czyli t. z. rewakcynacji.

═ Komisje sanitarne dopełniły w tych dniach rewizji w 160-iu zakładach spożywczych, a głównie kawiarniach, cukierniach i restauracjach; w 25-iu znaleziono nieświeżą prowizję, kuchnie oraz piekarnie w wielkiem zaniedbaniu; po spisaniu protokułów właściciele pomienionych zakładów zostali pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

═ W lutym r. b. 91 terminatorów rzemieślniczych opuściło 140 dni szkolnych bez uzasadnionych powodów; magistrat winnych majstrów skazał na kary w stosunku najwyższym, tj. licząc po 75 kop. za każdą niebytność terminatora w szkole. Ogółem wyznaczone kary wynoszą 105 rs.

═ Wydział kontroli służących rozpoczął wydawanie książeczek służbowych dla nowoprzybywających służących. Książeczki są w zmienionej formie i układzie.

═ Według ostatniego wykazu oddziału rekomendacyj przy biurze kontroli służących, są do umieszczenia kandydaci i kandydatki w następującej liczbie: 15 kucharzy, 96 lokai, 21 szwajcarów, 15 kelnerów, 2 froterów, 155 stróżów, 169 parobków, 49 stangretów, 6 kamerdynerów, 9 kucharek, 8 pokojówek, 9 sług do wszystkiego, 10 bon, 13 piastunek, 7 kelnerek i 4 pomywaczki.

═ Jutro o godz. 8-ej wieczorem w sali ratuszowej odbędzie się drugi odczyt dr. Herynga na dochód osad rolnych. Prelegent w dalszym ciągu mówić będzie o suchotach i sposobach zapobiegania im.

═ Zygmunt Przybylski powrócił do Warszawy po kilkomiesięcznej nieobecności.

═ Na członków jury do przyznawania nagród na mającej sią niebawem otworzyć wystawie sztuki w Berlinie między innemi zaproszeni zostali: pp. Władysław Czachórski i Alfred Kowalski.

═ **Z teatru i muzyki.**

* P. Ludowa uległa chwilowej niedyspozycji, która nie pozwalała jej ukazywać się na scenie.

Stan zdrowia artystki poprawił się i dziś już mamy ją ujrzeć w „Klubie kawalerów".

═ Pomnik dla artystów.

Wczoraj odbyło się posiedzenie komitetu budowy pomników dla Aloizego Żółkowskiego i Jana Królikowskiego. Komitet zebrał się w całym składzie, oprócz pp. St. Kossakowskiego i Fran. Olszewskiego, nieobecnych w Warszawie. Prezydował jen. Palicyn, protokół prowadził p. Aleks. Rajchman.

Zebranym przedstawiono następujące modele, nadesłane prace powołanych do konkursu rzeźbiarzy.

Na pomnik Żółkowskiego: projekt pp. Rygiera, Pró-

34

NA ZŁAMANIE KARKU.

POWIEŚĆ

Adolfa Dygasińskiego.

(Dalszy ciąg.)

— Wiesz ty, Wicek, co ja ci powiem?—odzywa się Dąbek.—Ty bez potrzeby żadnej lubisz z ludźmi zadzierać! Tacy oto panowie mogli się z twojej przyczyny na nas urazić. Dobrze to będzie, jak oni potem jednego drugiego na gruncie uszczuplą, albo go na piachach, nieużytkach posadzą?

— Nie wam mnie uczyć rozumu! — zawołał Wicek.—Naturę mam taką w sobie, że jak widzę letkoducha, nicponia, co mu we łbie świta, a nie ma wyrozumiałości na ciężką ludzką dolę, to swoje powiedzieć muszę! Te panki co innego mają na myśli, nie zaś uszczęśliwienie takich, jak my, nędzarzy. Jak w tej Bryzolji wszyscy tacy, to niech ich piorun trzaśnie!

Widać było, że Strzała miał złość w duszy, bo chodził po pokładzie i sam do siebie coś mamrotał, z nikim się nie wdając już w rozmowę. Jak się tak wysapał, idzie potem do tłumacza i pyta:

— Może pan przypadkiem zasłyszał od oficerów na okręcie, kiedy z nami będzie jaki koniec?

A tłumacz mu na to:

— Wszyscy powiadają, że rząd brazyljański dziś jeszcze nie odbierze z okrętu emigrantów, bo ich nie ma gdzie pomieścić. Na wyspie Flores są koszary, ale tak zapchane polakami, że już palca wsadzić trudno, nie dopiero tylu ludzi.

Zabrali się wreszcie ci panowie urzędnicy i odpłynęli do miasta, a emigranci zostali na okręcie, jak przedtem.

Niedługo było czekać, a nadpłynął jeszcze trzeci okręt niemiecki z polskimi emigrantami. Cała ta masa ludzi wyczekiwała losu swego na wodzie. Mówiono, że na onych trzech okrętach było razem około pięciu tysięcy polaków.

Do parowca podpływali od miasta na czółnach murzyni z bananami, pomarańczami, tytoniem i z wódką, co ją w Brazylji nazywają *cachas* (kaszas); sprzedawali toto emigrantom za dobre pieniądze, bo te murzyny umieją też porządnie zdzierać. Kto miał przy sobie co pieniędzy, to kupował.

Oparł się Wicek o burtę okrętu i zdaleka patrzał na one targi. Naraz widzi, że Głodzikowszczak nakupił sobie od murzynów tytoniu, przerozmaitych przysmaków i wyrzucił im złoty święcący pieniądz, żeby mu resztę zdali. Tknęło to Strzałę, skąd taki młodziak mógł mieć tyle pieniędzy; więc bierze w te pędy chłopaka na bok i zapytuje:

— A ty jakim sposobem przyszedłeś do złotego pieniądza? wiadomo przecie, żeś na niego sam nie zapracował.

Chłopak odrazu cały poczerwieniał, jakby go kto zlał wrzącą wodą, i nie wiedział, co odpowiedzieć.

Wicek już ani pyta, jeno go wręcz bierze za ucho, zakręcił tęgo i powiada:

— Hyclu jeden! zaraz mi wszystko wyśpiewaj, a nie, to cię na miazgę stłukę, albo i do morza wrzucę, boś ty musiał komu te pieniądze zwędzić!—Umyślnie go morzem zastraszył, żeby prędzej prawdę wycisnąć.

Głodzikowszczak się jąka, bąka ni to, ni owo—od rzeczy.

Wićek nic, jeno mu ucho coraz lepiej naciąga, a powtarza:

— Łżesz, jak pies! Mów prawdę!

Chwilę dobrą się tak pasowali; nareszcie chłopak widzi, że niema sposobu i wyznaje:

— Nie ja—powiada—pieniądze brałem, kto inny je ukradł, jeno powiedzieć nie mogę kto, bom się na sakrament zaklął, że nie zdradzę...

Wtenczas go Wicek lepiej jeszcze za ucho szarpnął, spojrzał nań strasznemi oczyma i krzyknął:

— A ty, nicponiu, złodziejowi będziesz za pieniądze przysięgi dotrzymywał, a uczciwemu człowiekowi nie chcesz za darmo prawdy powiedzieć! Gadaj mi wyraźnie wszystko, bo duszę z ciebie wytrząsnę, gałganie!

Chłopak nic teraz nie taił, drżał cały, a opowiadał Strzale, jako na gorącym uczynku przyłapał raz Cierniaka, kiedy ten Kobylakowi wyciągnął ze sakwy na łóżku pieniądze, zawiązane w supełku.

— Chciałem—mówi—donieść o tem zaraz Walentemu, ale Cierniak wrazili mi w rękę trzy takie żółte pieniądze. Cicho bądź—powiadali—schowaj to sobie; będziesz mógł dobrze użyć, a staremu pieniądze na nic się nie zdadzą, bo on już trupem prawie cuchnie... Potem mi kazał zakląć się na wszystkie świętości, że nikomu słówka nie pisnę.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

szyńskiego, Godeckiego i Wojdygi, *na pomnik Królikowskiego*: pp. Prószyńskiego, Lewandowskiego, artysty, kryjącego się pod godłem „skromność", oraz szkic rysunkowy p. Godeckiego.

Po dokładnem przejrzeniu modeli uchwalono jednogłośnie: przyjąć model pomnika Żółkowskiego, dłuta p. Jana Wojdygi, oraz model pomnika Królikowskiego, dłuta p. Stanisława Romana Lewandowskiego; pierwszy bezwarunkowo, drugi z zastrzeżeniem zmian niewielkich.

Wyróżnionych artystów wezwano do złożenia kosztorysów i bezzwłocznego przystąpienia do medelowania pomników.

Radzono wreszcie nad środkami zebrania funduszów; uchwalono napisanie odezwy do publiczności, urządzenia widowiska i koncertu.

Praca około postawienia pomnika, przypuszczalnie, zajmie rok czasu.

= Kursa gorzelnicze.

Wspominaliśmy we właściwym czasie, iż Towarzystwo przemysłu i handlu zamierza w ciągu czterech miesięcy letnich urządzić bezpłatne kursa gorzelnicze, celem ułatwienia praktykującym już gorzelnikom i w ogóle osobom, chcącym się poświęcić przemysłowi gorzelniczemu nabycia praktycznego technicznego wykształcenia, oraz szczegółowego obznajmienia się z przepisami akcyzy, wymagającemi dokładnego przestudjowania.

Na kursach tych, oprócz krótkiego zarysu chemji i fizyki, byłaby wykładana teorja i praktyka gorzelnicza, zasada obchodzenia się z kotłami i maszynami parowemi, rachunkowość, wreszcie przepisy akcyzowe.

Kursa podobne, urządzone przed kilkoma laty przez Towarzystwo dla przemysłu cukrowniczego, wydały pożądane rezultaty.

Towarzystwo, chcąc projekt kursów gorzelniczych doprowadzić do skutku, jeszcze na początku r. b. odniosło się z odpowiedniem przedstawieniem do ziemian, właścicieli dystylarń i gorzelni, oraz do osób, mających styczność z tą gałęzią przemysłu, na rozesłane atoli zaproszenia w liczbie około 500, otrzymała dotąd zaledwie 65 przychylnych odpowiedzi.

Ponieważ liczba ta nie jest wystarczająca na rozpoczęcie kursów, termin zaś, t. j. właściwy czas wykładów szybkim krokiem się zbliża, Towarzystwo przeto w ciągu kilku dni rozsyła powtórny okólnik, z tem wszakże nadmienieniem, ażeby osoby interesowane zechciały w jaknajkrótszym czasie składać swe odpowiedzi, od nich bowiem zależne jest wprowadzenie w czyn projektu Towarzystwa.

= Sala licytacyjna.

Wkrótce ma powstać w mieście naszem sala licytacyjna, urządzona na wielką skalę i połączona z kantorem komisjonerskim, na wzór pierwszorzędnych tego rodzaju zakładów zagranicznych.

Koncesję rządową otrzymali już małżonkowie: Izydor i Fella Kaftalowie.

= Kolej podmiejska.

Uczestnicy przedsiębiorstwa kolei konnej wilanowskiej zebrali się wczoraj dość licznie na pierwsze po ukonstytuowaniu spółki ogólne zgromadzenie.

Na przewodniczącego obradom został jednomyślnie powołany sędzia Lewicki.

Na porządku dziennym oprócz spraw bieżących, dotyczących prowadzenia robót, były dwie kwestje organizacyjne.

Pierwsza dotyczyła nazwy spółki, gdyż w kontrakcie notarjalnym nie wskazano w intytulacji nazwisk spólników firmowych.

Druga kwestja odnosiła się do zmniejszenia liczby członków zarządu, aby uniknąć wydatków gildyjnych, każdy bowiem członek firmowy będzie obowiązany płacić 150 rs. rocznie.

W jaki sposób sprawy te załatwiono i wogóle streszczenie wczorajszych obrad podamy w numerze wieczornym.

= Z Powązek.

Liczba pogrzebów na cmentarz powązkowski zmniejszyła się znacznie.

Przyczyną tego jest ostatnie rozporządzenie, zabraniające chowania zwłok w grobie już zajętym.

Ponieważ za wybór miejsca na własność o wiele drożej płaci się na Powązkach, aniżeli na Brudnie, przeto wiele osób, nie mogąc wobec nowego rozporządzenia urządzać grobów familijnych, przekłada nabywanie oddzielne placów na Brudnie dla chowania swoich zmarłych.

Zmniejszenie pogrzebów wywiera ujemny wpływ na stan kasy pokładnego i, jak nas poinformowano ze sfer kompetentnych, zachodzi obawa, czy fundusz pokładnego starczy na utrzymanie cmentarza.

Chociaż jest mniej pogrzebów, kancelarja cmentarna znajduje się w ciągłem oblężeniu, mnóstwo bowiem przybywa interesantów z zapytaniami o swe groby rodzinne, których urządzenie wymagać będzie wprowadzenia rozmaitych inowacyj.

W przedmiocie przeróbki drzwiczek do grobów murowanych nasuwa się kwestja, kto mianowicie poniesie koszta owej przeróbki, jeżeli o żyjących właścicielach grobu nie jest wiadomem gdzie mieszkają, lub gdy w razie ich odnalezienia nie będą w możności wydatkować.

= Masa papierowa.

Do Warszawy przybył świeżo ajent nowojorskiego fabrykanta wyrobów z masy papierowej, Saytena, z zamiarem rozpowszechnienia wyrobów swego mocodawcy w kraju tutejszym.

Między innemi fabryka wzmiankowana wyrabia kalosze, których parę okazową oglądaliśmy.

Na pozór kalosze wyglądają wcale efektownie, czy jednak amerykański fabrykant, szląc tutaj swój towar, obliczył się z wytrwałością warszawskiego... błota, w praktyce dopiero okazać się może.

= Manjak archeologiczny.

W tych dniach zmarła w naszem mieście osobistość, dotknięta manją zbierania osobliwości archeologicznych bez wyboru i krytycznego poglądu.

Manja ta wywołała nawet ruinę materjalną, a w końcu uznano ją za objaw chorobliwy, kiedy przed 10-ciu laty rodzina dla ocalenia resztek fortuny, wyjednała sądową kuratelę nad p. X.

W kilku obszernych pokojach, pan X. nagromadził cudaczne rzeczy w postaci mebli, puharów, zbroi, materyj i rozmaitych ubrań.

Wszystko to są falsyfikaty, nie mające żadnej wartości pod względem sztuki ani archeologji.

Różnego rodzaju wydrwigrosze, znając słabość p. X. do pamiątek historycznych, sprzedawali mu za drogie pieniądze takie np. falsyfikaty, jak: przestrzelony w bitwie pod Marengo kapelusz Napoleona, grzebień, którym się czesała ostatni raz Marja Antonina, buty Fryderyka Wielkiego itp.

Manjak wierzył w to wszystko święcie i oburzał się, gdy podczas odbywanych wystaw starożytności, jego okazów nie chciano przyjmować.

Była to kosztowna manja, gdyż, zanim pana X. wzięto w kuratelę, zdołał on rozszafować na przeróżne falsyfikaty około 60,000 rs.

Po sumiennem ocenieniu wszystkich ruchomości, znaleziono przypadkowo autentyczną i dobrą porcelanę, łącznie z którą całość zbiorów może być warta co najwyżej 1,000 rs.

= Uczciwy znalazca.

Podczas minionej powodzi, mieszkaniec Kępy pod Warszawą, Jan Wójcik, wydobył z Wisły uszkodzoną łódź, na której oprócz zniszczonej pościeli i odzieży, znajdował się spory kufer.

We wnętrzu kufra była bielizna i kobieca garderoba, a między temi rzeczami Wójcik dostrzegł grubą skórzaną torbę, zawierający list zastawny na 1000 rs. i gotowizną w 5-io i 10-rublowych banknotach 375 rs.

Uczciwy kolonista nie uważał tego wszystkiego za zdobycz, lecz postarał się odszukać prawego właściciela.

Dopiero w tych dniach zgłosiła się Anna Czylińska, wdowa po mieszczaninie z Góry Kalwarji i prawa swe do odnalezionych rzeczy oraz pieniędzy udowodniła.

Wójcik od Czylińskiej otrzymał 175 rs. tytułem nagrody.

= Skutki zimna.

Przywożone na targi warszawskie nowalje, z przyczyny nieustannie trwających deszczów i chłodów są sprzedawane po cenach podwójnie wysokich w porównaniu z zeszłorocznemi.

Warzywnicy skarżą się, iż sałaty, rzodkiewki i rośliny inspektowe, wobec ustawicznego braku słońca wegetują nader powolnie.

= Kradzieże.

Nocy wczorajszej z mieszkania Chaima Essela przy ul. Elektoralnej pod nr. 17-ym skradziono dwa futra wartości 250 rs.— Zamieszkałemu przy ul. Piwnej pod nr. 29-ym Janowi Nawrockiemu w kantorze pocztowym przy placu wareckim skradziono zegarek złoty z dewizką wartości 110 rs. — Zamieszkałemu przy ul. Świętojerskiej pod nr. 38-ym Janowi Nazarowowi i Michałowi Georgiewskiemu skradziono garderobę wartości 140 rs.; z łupem przytrzymano Adolfa Olesińskiego.

= Wykryci paserzy.

Dowiedzioną jest rzeczą, iż na wzrost kradzieży najwięcej wpływają t. zw. paserzy, czyli nabywający rzeczy kradzione.

Przeciw indywiduom tej kategorji baczność ajentów policyjnych jest też najbardziej zwróconą.

W ostatnich dniach dwóch takich paserów: Szlamę Birglassa i Jankla Lichtera, zdemaskowano i znalezione w ich mieszkaniach łupy, odebrano.

= Ze swawoli.

Syn młynarza z Woli, Jan Turkowski, liczący 14 lat wieku, ze zbytków wszedł na dach domu i pośliznąwszy się, spadł na kupę gruzów.

Lekkomyślny chłopiec uległ złamaniu obu nóg i poniósł dotkliwy szwank kości pacierzowej.

= Zamach samobójczy.

W dniu wczorajszym, około godz. 7-ej rano, jakaś kobieta odczepiwszy łódkę stojącą przy prawym brzegu Wisły pośpiesznie odpłynęła.

Widząc to dwaj przewoźnicy udali się w pogoń za nieznajomą.

Kobieta wówczas rzuciła się do wody.

Tonącą, w stanie bezprzytomnym, lecz żywą, szczęśliwie wydobyto.

Okazało się, iż to jest Antonina Gogolewska, żona robotnika z Kamionka.

Gogolewska cierpi obłęd, gdyż przed kilku dniami chciała się powiesić.

Nad chorą, z obawy ponownych zamachów, rozciągnięto baczny nadzór.

= Nagła śmierć.

Cierpiący pomieszanie zmysłów Aleksander Białecki, zatrzymany został przez policję i do czasu umieszczenia go w szpitalu, pozostawiony w areszcie przy cyrkule sobornym.

Wczoraj rano Białeckiego znaleziono bez życia.

Śmierć, jak stwierdził lekarz, nastąpiła nagle.

+ *Gazeta radomska* donosi o następujących zmianach w zakładach górniczych rządowych w Królestwie Polskiem. Tak zwany okrąg wschodni z siedzibą zarządu w Suchedniowie i zachodni z siedzibą zarządu w Dąbrowie, zostały zwinięte, a obecnie wszystkie zakłady rządowe górnicze w Królestwie Polskiem zostają pod zarządem jednej osoby, posiadającej tytuł „naczelnika zakładów górniczych rządowych w Królestwie Polskiem". Biuro zarządu znajduje się obecnie w Suchedniowie. Do zakładów tych należą kopalnie rud żelaznych w pow. kieleckim, iłżeckim i końskim; tlenie węgli w leśnictwach: Bodzentyn, Samsonów, Szydłowiec, Kielce, Przedbórz i Zwoleń; wielki piec i odlewnia w Rejowie; wielki piec w Bzinie, Mostkach, Samsonowie i Mroczkowie; warsztaty mechaniczne w Białogonie; zakład pudlingarni i walcowni w Sielpi; fryszerka w Suchedniowie; kopalnie galmanu w pow. olkuskim: huty cynkowe w Dąbrowie; wielki piec i fryszerki w Pankach; walcownia w Sławkowie; kopalnie węgla kamiennego; cegielnie i warzelnie soli w Ciechocinku.

+ Wspomnienie.

W d. 17-ym z m. rozstał się z tym światem ś. p. ks. Michał Słapczyński, prałat katedry sandomierskiej, proboszcz Stromca.

Ur. w Zaklikowie w gub. lubelskiej w r. 1828-ym, zmarły po otrzymaniu święceń kapłańskich w Sandomierzu, wstąpił do akademji rzymsko katolickiej w Warszawie, i tu pozyskał stopień naukowy.

Jako prałat ś. p. Słapczyński był wysyłany do św. kolegjum w Petersburgu, a następnie mianowany został jeneralnym oficjałem konsystorza w Sandomierzu i wizytatorem klasztorów.

Obowiązki proboszcza w Stromcu pełnił przez lat 28.

+ Kasa przemysłowców.

Sprawozdanie z działalności kasy pożyczkowej przemysłowców w Pułtusku r. z., wykazuje pomyślny rozwój tej instytacji, istniejącej dopiero lat trzy.

Obroty kasy w r. z. wynosiły rs. 75,120.

Między innemi kasa udzieliła w r. z.: pożyczek zabezpieczonych przez udziały lub kapitały na lokacji rs. 6517, pożyczek, zabezpieczonych papierami procentowemi 1862 rs., na weksle rs. 41,793 itd.

Największa pożyczka wynosiła rs. 2000, najmniejsza rs. 15, przeciętna rs. 236.

Kasa liczy 213 uczestników, zaś o jej zaufaniu u kapitalistów świadczy okoliczność, iż kapitały powierzone jej na lokacji, wynoszą rs. 25,862.

Udziały uczestników dosięgły sumy rs. 10,284, zysk czysty za r. z. rs. 1507.

Dywidenda za r. z. wynosi 10% od udziałów.

+ Odbudowanie fabryki.

Donoszą nam z Łodzi:

Zniszczona przez pożar fabryka chustek i kortów p. Edward Haentschel zostaje energicznie doprowadzaną do porządku i prawdopodobnie w bieżącym kwartale będzie całkowicie czynną.

W warsztatach ręcznych produkcja odbywa się bez przerwy.

+ Echa odeskie.

Piszą do nas d. 8-go b. m.:

„W obecnym czasie zauważamy znaczny przywóz zagranicznej bawełny, do portu, dostawionej przeważnie z Aleksandrji; oprócz zagranicznych statków i prawie wszystkie parowce towarzystwa żeglugi i handlu wiozą do Odesy bawełnę w dużej ilości, codziennie bowiem wysyłane bywa 30 do 50-u wagonów tego produktu do fabryk petersburskich, moskiewskich i łódzkich.

Przed paroma dniami znaleziono w morzu czarnem około Wielkiej Fontanny dwa olbrzymie żebra, prawdopodobnie wieloryba; każde żebro ważyło około 6-u pudów, długość wynosiła sążeń.

Majtek, który okazy te wyłowił, ofiarował je ogrodowi zoologicznemu.

Na czerwiec mamy zapowiedziany przyjazd artystki dramatycznej, włoskiej, pani Duse.

W ubiegłą niedzielę przy przepełnionej sali odbył się w resursie Obywatelskiej wieczór humorystyczny p. Zawadzkiego.

+ Dobra po-Wittgensteinowskie.

O sprzedaży dóbr po-Wittgensteinowskich otrzymujemy następujące szczegóły.

„Sprzedaż majątków przyniosła dotąd ogółem około czterech miljonów rubli. Ceny, jak dotąd trzymają się bardzo nizko i jeżeli dalsze tranzakcje odbywać się będą w tych samych warunkach, wątpić można, iżby po opłaceniu długu bankowego i zaspokojenia innych należności, z ogólnej masy spadkowej sukcesorom co pozostało.

Sprzedaży ulegają tylko dobra, stanowiące własność zmarłego ks. Piotra. Dobra: Bralskie, Sławutyckie i inne będące własnością księżnej Hohenlohe pozostaną i nadal w jej posiadaniu.

O ile wiadomo, czynią się również starania o wyłączenie ze sprzedaży obowiązkowej majątku Werek, położonego nieopodal Wilna, a który do końca życia był rezydencją księcia, ilekroć ten w kraju przebywał.

Miejscowość to, jak wiadomo, prześliczna, przypominająca położeniem swem Szwajcarję, odznacza się wspaniałem urządzeniem o charakterze w całem tego słowa znaczeniu wielkopańskiej rezydencji.

Do Werek, w razie utrzymania się ich w posiadaniu rodziny, przewiezione zostaną i zwłoki księcia Piotra, spoczywające dotąd zagranicą. Wypracowany już nawet podobno został projekt odpowiedniego grobowca, który stylem poważnym i bogactwem należeć będzie do cennych okazów tego rodzaju budownictwa.

Księżna Hohenlohe w traktowaniu interesów wykazuje wielkie poszanowanie dla pamięci brata. W każdym wypadku, w którym brak dowodów piśmiennych jakiegokolwiek zobowiązania kieruje się ona wskazówkami, praktykowanego za życia księcia zwyczaju, nie pomijając z uwagi losu znacznej liczby dzierżawców i oficjalistów, których po przeprowadzeniu sprzedaży położenie o wiele się pogorszy.

Nie ulega też wątpliwości, że projekt częściowych emerytur i jednorazowych gratyfikacji z chwilą ostatecznej likwidacji przyjdzie do skutku choć o wysokości tych bonifikat dziś jeszcze stanowczo nic powiedzieć nie można. Zależnemi one prawdopodobnie będą od rezultatów samej sprzedaży, której termin końcży się dopiero w każdym razie za lat dwa."

+ Pożar fabryki.

Pożar fabryki Kryszeków w Ozorkowie, o którym donosił nam telegram, rozszerzył się tak gwałtownie, że w przeciągu 10-ciu minut ogarnął cały gmach, w którym podówczas znajdowało się kilkudziesięciu robotników.

Zaraz w pierwszej chwili zapaliły się jedyne schody, prowadzące na pierwsze piętro.

Robotnicy mieli więc drogę do ucieczki zamkniętą. Położenie ich było tem groźniejsze, że fabryka nie posiadała drabin, ani innych narzędzi ratunkowych.

Ratował się tedy każdy jak mógł: jedni opuszczali się po rurze rozgrzanej, inni wyskakiwali przez okna.

Wskutek tego kilkunastu robotników odniosło silne poparzenia, zaś inni, spadając, potłukli się tak, że przez kilka dni nie byli zdolni do pracy.

Ogień ugasiła wreszcie straż ochotnicza łęczycka, która przybyła na wezwanie telegraficzne.

+ Pożary.

W d. 18-ym b. m. we wsi Dąbrówka, pod Łodzią, ogień zniszczył sześć gospodarstw, których budynki ubezpieczone były na 2,900 rs.

Szkody w spalonych ruchomościach wynoszą około 1,000 rs.

W d. 19-ym b. m. we wsi Ruda, w gm. Zieluń, z zabudowań gospodarczych wszczął się silny pożar, którego pastwą stały się: 3 domy mieszkalne, 12 budynków gospodarskich i 2 młyny wodne, ogółem zaasekurowane przeszło na 10,000 rs.

W płomieniach zginęło sporo różnych przedmiotów i inwentarzy wartujących 5,000 rs.

Ogień wynikł z powodu nieostrożnego obchodzenia się ze światłem.

W d. 20-ym b. m. we wsi Berezewo, w pow. kieleckim, spłonął młyn amerykański, będący własnością p. Neumana, asekurowany na 4,650 rs., a w nim znaczne zapasy ziarna i różne sprzęty, ocenione na 5,000 rs.

Szkody wyniosły z górą 10,000 rs.

NOTATNIK TERMINOWY.

— D. 28-go kwietnia, w radzie powiatowej będzińskiej, odbędzie się licytacja na reparację kąpiel żydowskich (mykwy) w m. Będzinie od rs. 2,179 kop. 19; wadjum wymagane jest w sumie 218 rs.

NEKROLOGJA.

† W dniu 28-ym kwietnia r. b., to jest we wtorek, o godzinie **8-ej** rano, w kościele powązkowskim odprawioną zostanie msza święta za dusze ś. p. **Karola i Heleny Pawlikowskich**, a to z legatu przez niegdy Helenę Pawlikowską uczynionego; o czem rektor kościoła powązkowskiego interesowanych zawiadamia. —897—

Z SĄDÓW.

(Korespondencja własna *Kurjera warszawskiego.*)

O przeniewierstwo.

Kalisz 18-go kwietnia.

W dniu wczorajszym sąd okręgowy tutejszy sądził sprawę, która budziła żywe zainteresowanie w całem mieście.

Na ławie oskarżonych zasiadł pan A., b. sekretarz biura policmajstra m. Kalisza, oskarżony z art. 354 kod. karn. z powodu, że w maju r. z. sprzeniewierzywszy około rs. 900, wyjechał za granicę.

Oskarżony bronił się osobiście.

Opowiada on, że otrzymawszy od p. policmajstra, tudzież z kasy miejskiej pieniądze na wypłatę pensyj dla strażników i straży ogniowej, udał się do jednej z restauracyj, i tam po wypiciu kilku kieliszków koniaku, wpadł na pomysł pojechania do Ostrowca, gdzie miały czekać jakieś damy. W Skalmierzycach A. spotkał się ze swoim znajomym K., z którym pił dalej. W Ostrowie dam owych nie zastał, wyjechał więc naprzeciw nich w kierunku Wrocławia, lecz w jaki sposób dojechał aż do tego miasta, nie pamięta.

We Wrocławiu dopiero wytrzeźwiał i spostrzegł, że zgubił pieniądze rządowe, które miał w osobnej kopercie w kieszeni bocznej. Wstydząc się swej lekkomyślności, postanowił nie wracać do Kalisza, sądząc, że p. policmajster, z którym miał prywatne rachunki, deficyt pokryje. Tak się też i stało. Kiedy jednak A. dowiedział się, że wytoczono mu proces karny, powrócił do Kalisza, aby udowodnić swoją niewinność.

Po wysłuchaniu tej obrony, sąd okręgowy uwolnił pana A. od odpowiedzialności na zasadzie art. 1 § 771 kod. karn. *b.*

Katastrofa w Rzymie.

Straszliwy, od czasu hamburskiego wybuchu dynamitowego niezapamiętny w rozmiarach wypadek rzymski przedstawia się w dorywczej osnowie pierwszych depesz do pism zagranicznych, jak następuje:

Było to onegdaj, w czwartek, d. 23-go kwietnia — data pozostanie w historji. Śliczny, błękitny ranek wiosenny rozpromienił się nad Rzymem. Nagle o godzinie siódmej z jasnego nieba spada, niby grom, jakiś przeraźliwy, nieznany nikomu z początku i siły huk, który wstrząsa całą atmosferą gwałtownie i porywa całą ludność miasta, śpiącą jeszcze, na nogi. Wszystkie ulice pokrywają się górą szkła z potłuczonych okien. Na zachodzie Rzymu wznosi się zwolna w górę olbrzymia czarna chmura. Nikt nie umie sobie straszliwego wypadku wytłumaczyć. Ludzie wierzą, że to trzęsienie ziemi wzruszyło posadami wiecznego miasta.

Tajemnica wkrótce się wyjaśnia.

Położona pomiędzy Porta San Pancrazio i Porta Portes na południowych stokach Janikulum prochownia fortu Bravetta wyleciała w powietrze.

Mówią na razie, że fort miał załogę dwóch kompanii, że z tej załogi nikt cało nie wyszedł! Pułki w galopie bojowym pędzą ulicami miasta, straż ogniowa ze wszystkiemi narzędziami ratunkowemi wyrusza na pole katastrofy. Pierwsze zaraz spojrzenie przekonywa, że wybuch poczynił okropne spustoszenia. Dworzec kolejowy w Transtevere cały popękany, okna i drzwi powypadały.

Ciśnienie powietrza było tak natarczywe, że na cal grube szyby szklanne kopuły, wieńczącej gmach parlamentu na Monte Citorio, na proch się zmiażdżyły. W całej zachodniej dzielnicy Rzymu nie pozostała jedna szyba nietkniętą. Okruchy szkła łopatami z ulic sprzątają.

O godzinie w pół do dziesiątej zrana wiedzą już, że wojska w wysadzonej w powietrze prochowni nie było, stał tylko posterunek, złożony z piętnastu ludzi, z których—jak mówią—ośmiu zginęło, reszta do niepoznania pokaleczona. Do szpitala przynoszą trzech włościan z rozdartą piersią.

Z Frascati, o dwadzieścia kilometrów od Rzymu, nadchodzą depesze z zapytaniem, co to się stało? Tam bowiem słyszano huk przeraźliwy w stronie stolicy.

W miejscu, na którem stała nieszczęsna wieża, wyżłobiła się przepaść na dwadzieścia metrów głęboka. Pola dokoła zryte. Wojska otaczają fort Bravetta kordonem na przestrzeni czterech kilometrów!

W podobnych katastrofach dzieją się zawsze rzeczy cudowne. Żołnierz, który trzymał straż u bram prochowni, ocalał. Reszta towarzyszów padła ofiarą. Kapitan Spaccamela utracił nogi.

Zimną krew tego dzielnego żołnierza wszyscy podziwiają. Gdyby nie ona, wybuch porwałby ofiar daleko więcej. Odbywał on o godz. 7-ej zrana przepisaną regulaminem przechadzkę inspekcyjną około fortu, gdy nagle w okolicy wieży usłyszał łoskot, jakby strzałów karabinowych, dawanych z wielkiej odległości. Zmiarkowawszy grozę chwili, kazał zatrąbić na alarm i w mgnieniu oka usunął w ten sposób z wnętrza wieży prochowej całą załogę.

Gdy rozkaz wykonano, kapitan opuścił ostatni wieżę. Zaledwie ubiegł sto metrów, cała prochownia wyleciała w powietrze. Znaleziono zacnego kapitana bez przytomności w rowie.

Oficerowie podejrzewają zbrodnię. Od środy nikogo nie było w wieży, gdzież więc źródło eksplozji?

Post scriptum. Kapitan Spaccamela jest dobroczyńcą ludzkości. Dzięki jego energji—jak się pokazuje—nikt z załogi nie postradał życia. Tylko kapral i trzech żołnierzy ciężko rannych. Ale co to znaczy wobec niebezpieczeństwa bezwzględnej zagłady, które groziło wszystkim mieszkańcom prochowni.

X.

Telegramy „Kurjera Warszawskiego".

Petersburg 24-go kwietnia. (*Tel. Aj. półn.*)— Najjaśniejszy Pan raczył zezwolić na przyjęcie przez Jego Cesarską Wysokość Wielkiego Księcia Włodzimierza Aleksandrowicza tytułu protektora mińskiego Towarzystwa rolniczego.

Petersburg 24-go kwietnia. (*Tel. Aj. półn.*)— *Mosk. wied.* piszą, że były dyrektor banku szlacheckiego Kartowcew, został mianowany prezesem zarządu kolei nadwiślańskiej.

Petersburg 24-go kwietnia. (*Tel. Aj. półn.*)— Według informacyj dziennikarskich, w pierwszym rzędzie mających się budować kolei ma być postawiona linja Dąbrowica-Kowel. Droga ma być budowana funduszami skarbowemi.

ADRES WIEDEŃSKI.

Wiedeń 24-go kwietnia. (*Tel. pryw. K. W.*)— Komisja koła przyjęła projekt adresu, który parafrazuje mowę tronową; przejawia dążność do zachowania polityki wolnej ręki i cechuje się wielką oględnością w wyrażeniu, tak aby wszystkie stronnictwa przyjąć go mogły. Jutro koło będzie obradowało w plenum nad projektem, poczem Biliński doręczy go przewodniczącym innych klubów. Plener przygotowywa na każdy wypadek swój projekt.

Wiedeń 24-go kwietnia. (*Tel. pr. Kur. W.*) — Projekt adresu do korony, przygotowywany w komisji izby panów, wywołuje żywe spory. Będzie złagodzony i obcięty.

REFORMY W BOŚNJI.

Wiedeń 24-go kwietnia. (*Tel. pr. K. W.*) — Minister Kallay uda się w czerwcu w objazd Bośnji i Hercegowiny, głównie dla przeprowadzenia reform w administracji miejscowej. Ludność ma być do niej po raz pierwszy dopuszczoną.

WYBUCH W RZYMIE.

Rzym 24-go kwietnia. (*Tel. pryw. K. W.*) — Ogrom klęski w coraz okropniejszych przedstawia się kształtach. W okolicy miejsca katastrofy runęło czterdzieści domów, w mieście uszkodzonych jest czterysta, nie licząc miljonów szyb potłuczonych. Nietylko Watykan, ale i Kwirynał mocno uszkodzony. Pięć kościołów zamknięto. Detonację słyszano w odległości pięćdziesięciu kilometrów.

Rzym 24-go kwietnia. (*Tel. pryw. Kur. W.*)— Przyczyna wybuchu dotąd niewyjaśniona. Jedni przypuszczają, że melinit sam się zapalił, inni przypisują eksplozję naturalnemu rozkładowi rakiet.

ZAJŚCIE W BEIRZE.

Londyn 24-go kwietnia. (*Tel. Ajencji półn.*)— W izbie wyższej oświadczył lord Salisbury, iż rząd portugalski zabronił stawiania przeszkód żegludze na rzece Pungwe. Ponieważ jednak postępowanie miejscowych władz portugalskich nie zawsze odpowiada wysyłanym z Lizbony instrukcjom, rząd angielski postanowił wysłać na rzekę Pungwe trzy okręty wojenne.

PAROWCE GAGARYNA.

Belgrad 24-go kwietnia. (*Tel. pr. Kur. W.*) — Właściciel towarzystwa żeglugi russkiej na Dunaju, książę Gagaryn, zerwał na żądanie rządu serbskiego rokowania z Lloydem austro-węgierskim, zobowiązał się pełnić służbę na całym Dunaju i zawrzeć

umowę tylko z przyszłem serbskiem towarzystwem żeglugi. Parowce księcia Gagaryna zaopatrują już Serbię tak obficie w naftę kaukazką, że wyparły z niej zupełnie naftę z innych krajów.

STRAŻ HONOROWA.

Belgrad 24-go kwietnia. (*Tel. pr K. W.*) — Trzydziestu młodych serbów utworzyło straż, czuwającą przy Natalji.

WYBORY W RUMUNJI.

Bukareszt 24-go kwietnia. (*Tel. pr. K. W.*)— Rezultat wyborów do izby z pierwszego kolegjum przedstawia się tak: 36 rządowych konserwatystów i liberałów, 17 opozycjonistów wszelkiej barwy. W drugiem kolegjum wybory poszły także spokojnie. Wybrano 18 rządowych i 13 opozycyjnych kandydatów. Z powodu mnogości kandydatów w wielu okręgach rozstrzeliły się głosy. W samym Bukareszcie 41 kandydatów ubiegało się o ośm mandatów.

Ateny 23-go kwietnia. (*Tel. Ajencji półn.*)— W sferach urzędowych krąży wieść, zaczerpnięta z autentycznych źródeł, że Bułgarja zamierza wkrótce zażądać formalnie od W. Porty uznania księcia Ferdynanda. W razie odmowy rząd sofijski gotów jest ogłosić niezawisłość Bułgarji.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Petersburg 24-go kwietnia. (*Telegram Ajencji półn.*) — Notowania giełdy pieniężnej. Przekazy na Londyn (kurs za 3 miesiące) 84.10, 83.75, 84.05. Przekazy na Berlin (kurs za 3 mar.) 41.25 41.15, 41.20. Przekazy na Paryż (kurs za 3 mies.) 33.35, 33.25, 33.30. Półimperjały nowe po 6.74 w posz., 6.76 w zaofiar. Kupony celne po $1.34^3/_4$ w posz., $1.35^1/_4$ w zaofiar. Srebro 1.03 w poszuk., 1.05 w zaofiarowaniu. Dyskonto giełdowe $3^3/_4$%—5%. Bilety Banku Państwa 5% I-ej emisji nie podlegające konwersji 102.25 płacono, podlegające konwersji 100.— w poszuk., Bilety II-ej emisji 102.— płacono, III-ej emisji 100.— w posz., IV-ej emisji 100.— płacono. V-ej emisji 100.— w posz., VI-ej emisji 101.50 w poszukiwaniu. 6% renta złota z roku 1883-go 142.— płacono, 5% renta złota z roku 1883-go143. — w poszukiwaniu, 5% pożyczka złota z roku 1889-go nie notowano, 4% Pożyczka złota z r. 1890-go —.— nie notowana. 5% pożyczka wschodnia I-ej emisji 100.50 płacono. II-ej emisji $100.87^1/_2$ płacono., III-ej emisji 101.50 płacono, Pożyczka premjowa I-ej emisji z roku 1864-go 245.— płacono Premjówki II-ej emisji z roku 1866-go 225.50 płacono. Listy premjowe szlacheckie świadectwa tymczasowe 214.50 w posz.; listy premjowe szlacheckie sztuki pełnopłacone 216.75 w posz., 5% renta kolejowa 104.75 płacono $5^1/_2$% renta 100.— w poszuk., 4% pożyczka wewnętrzna 98— płacono, $4^1/_2$% nowa pożyczka wewnętrzna z roku 1890-go 102.25 płacono, $4^1/_2$% listy zast. Tow. Wzaj. kred. ziemsk. 134.75 w posz., 5% listy zastawne ziemsk. Król. Polsk. 100.57 w posz., 6% listy zast. wileńskie 101.50 w posz., 5% listy wileńskie $101.62^1/_2$ w poszuk. Usposobienie giełdy ciche.

Petersburg 24-go kwietnia. (*Telegram Ajencji półn.*) — Rynek zbożowy i produktowy. Pszenica słabo: saksonka za czetw. wagi 10 pud. rs. 11.75 do rs. 12.— płacono; nowa rs. 11.50 do rs. 12.— płacono. Żyto spokojnie: wagi 9 pudów 120 zołotn. na maj rs. 8.75 płacono; wagi 9 pudów 117 zołot. na maj rs. 8.50 płacono. Owies mocno: w towarze gotowym na potrzeby miejskie rs. 4.70 do rs. 5.— płacono, Mąka bez oddawców b. spokojnie: żytnia z okolic Moskwy rs. 8.50 do rs. 8.— płacono. Łój za berkowiec 10-pudowy rs. 46.— płacono. Cukier rafinowany Königa I-szego gatunku rs. 5.85 płacono, II-go gatunku rs. 5.75 płacono; mączka cukrowa krystaliczna rs. 5.— płacono; mączka cukrowa mielona rs. 5.— płacono.

Berlin 24-go kwietnia. (*Tel. pryw. Kurjera Warsz.*)— Dzisiejsze zebranie giełdowe odznaczało się również usposobieniem ospałem, przy braku chęci do interesów. Russkie wartości były dziś zaniedbane i poniosły straty. Ruble w obrotach końcomiesięcznych osiągały początkowo i pod koniec posiedzenia 241.25, straciły zaś następnie 25 fen. W porównaniu z wczorajszemi kursami obniżyły się banknoty russkie w tranzakcjach gotówkowych o 40 fen., a w dostawowych o 50 fen. Warszawa krótkoterminowa gorzej o 45 fen., krótki Petersburg o 70 fen., długoterminowy zaś o 80 fenigów. Przekazy na Wiedeń krótkie nie uległy zmianie (175.10), a długoterminowe gorzej o 10 fen. (174.60). Listy zastawne ziemskie obniżyły się o 10 kop., a pożyczki wschodnie pozostały bez zmiany. Listów likwidacyjnych nie notowano. Więcej płacono za 4% pożyczki konsolidowane russkie z r.1880-go i obie pożyczki premjowe russkie tyleż co i wczoraj za $4^1/_2$% listy zastawne russkie, mniej zaś za 6% russkie renty złote i kupony celne. Akcje kredytowe austrjackie brano po 174.70. Dyskonto prywatne droższe o $^1/_8$% ($2^3/_8$%). Żyto miało dziś silny popyt i podrożało o 3 m. w towarze gotowym i o 3 mar. 50 fen w dostawowym.

Berlin 24-go kwietnia (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. bank. rus. w tr. nst.	241.10	Akcje d. ż. war.-wied.	—.—
Weksle na Warszawę	240.75	Akcje kredytowe	174.70
Wek. na Petersb. krót.	240.30	Weksle na Lon. kr.	—.—
Wek. na Petersb. dług.	239.30	" " dł.	—.
Bil. ban. russk. na dost.	241.25	Żyto w tow. gotow.	196.75
Wschodnia poż. II em.	75.50	Żyto na wiosnę	196.25
Listy zast. serji I-ej	75.30		

Kursa z 23-go kwietnia. 241.50, 241.20, 240.—, 240.10, 241.75, 75.70, 75.40, —.—, 193.75, 192.75.

Sprawozdania z targów.

Toruń 18-go kwietnia. — Pszenica wyżej, 126 funt. pstra 203 m., 128 f. jasna 213 do 214 m., 130 f. jasna 217 m. Żyto stale, 122 f. 171—172 m., 124/5 f. 174 m. Jęczmień browarny 142 do 155 m., na paszę 126 do 128 m. Groch na paszę 130 do 133 mar., średni od 135—137 mar. Owies od 148—154 mar. Wyka od 100 do 105 mar. Łubin niebieski od 74 do 78 mar. Wszystko za 1000 kilo. franco kolej włącznie z cłem. Makuchy rzepakowe 4.65—4.80 m., okrągły format 4.90—4.95 m. Makuchy lniane 5.40 do 5.80 mar. Otręby pszenne miałkie 4.40 do 4.45 m., jasne średnie 4.55 do 4.60 m., grube 4.65 do 4.70 m. Otręby żytnie 5.05 do 5.10 mar. Wszystko za 50 kilogramów franco kolej.

Gdańsk 23-go kwietnia. — Pszenica miała dziś usposobienie bardzo słabe, wskutek znacznie niższych notowań w New-Yorku. Towar krajowy był bez obrotów z powodu zbyt wysokich żądań. Towar tranzytowy musiano oddawać taniej o 3 marki. Płacono za polską tranzyto jasno-pstrą lekko obciągniętą 126 f. 187 mar., za russką tranzyto czerwoną 118/19 f. 173 m., 123 f. 178 mar., 124 f. 180 m., wybitnie czerwoną 125 f. 173 m., 132 f. 187 m. za tonnę. Terminy tranzyto: na kwiecień-maj 186 mar. w zaofiarowaniu, 185 m. w poszukiwaniu, na maj-czerwiec $185^1/_2$ m. w poszukiwaniu, 185 mar. w poszukiwaniu, na czerwiec-lipiec $135^1/_2$ m. w zaofiarowaniu, 185 mar. w poszukiwaniu, na lipiec-sierpień 180 mar. płacono, na wrzesień-październik 175 mar. płacono, na październik-listopad $174^1/_2$ mar. w zaofiarowaniu, 174 mar. w poszukiwaniu. Cena regulacyjna tranzytowej 186 mar. Żyto spokojnie, towar tranzytowy bez obrotów. Płacono za polskie tranzyto 122 f. 137 mar. za 120 f. i tonnę. Terminy: na kwiecień-maj tranzytowe 136 m. w poszukiwaniu, na maj-czerwiec tranzytowe 135 mar. w po-szukiwaniu, na wrzesień-październik tranzytowe $136^1/_2$ m. w zaofiarowaniu, $135^1/_2$ m. w poszukiwaniu, na październik-listopad tranzytowe $135^1/_2$ mar. w zaofiarowaniu, 135 mar. w poszukiwaniu. Cena regulacyjna dolno-polskiego 137 mar., tranzytowego 136 mar. Wypowiedziano 50 tonn. Jęczmień i owies bez obrotów. Groch polski tranzyto warzelny 133 m., średni 128 m., na paszę spleśniały 110 mar. za tonnę płacono. Wyka polska tranzyto 100 mar. za tonnę targowano. Polski bon koński tranzyto 131 mar. za tonnę płacono. Otręby pszenne na wywóz morzem grube $5.22^1/_2$ mar., średnie 5.10 mar., $5.12^1/_2$ mar., miałkie 5.15 mar., obsadzone 4.90 mar. za 50 kilogramów płacono. Spirytus nie podlegający cłu w towarze gotowym $68^1/_2$ m. w poszukiwaniu, z krótką dostawą $68^1/_2$ m. w poszukiwaniu, na kwiecień-maj $68^1/_2$ mar. w poszukiwaniu; podlegający cłu w towarze gotowym $48^1/_2$ mar. w poszukiwaniu, z krótką dostawą $48^1/_2$ mar. w poszukiwaniu, na kwiecień-maj $48^1/_2$ mar. w poszukiwaniu. Dla cukru w Gdańsku tendencja słabsza, a w Magdeburgu słaba. Kurs w Gdańsku 242.80 mar. za 100 rs.

Sprawozdanie meteorologiczne

z d. 24-go kwietnia 1891 r.

(Według spostrzeżeń stacji warszawskiej.)

	Barom.	Wilgot.	Wiatr	Temp. C.	=	Temp. R.
D. 23-go g. 9 w.	745.6	87	Z	5.8	=	4.6
D. 24-go g. 7 r.	743.9	93	Pn	3.0	=	2.4
" g. 1 pp.	744.8	93	PnW	2.1	=	1.6

W ciągu d. 23-go b. m.: Temperatura najniższa C. 3.5=R. 2.8; " najwyższa C. 7.6=R. 6.0; Wysokość wody spadłej mm. 0.0.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

POCIĄGI	Odch. (godz.)	Odch. (min.)	Przych. (godz.)	Przych. (min.)
Warszawsko-wiedeńska:				
A) Do Wiednia:				
Pospieszny 3 klasy	6	— r.	10	20 w.
Osobowy 3 klasy	10	45 r.	6	45 w.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa (Powyższe pociągi łączą się z koleją łódzką.)	5	35 p. p.	11	05 r.
Kurjerski I i II kl. (Wagony sypialne I-ej i II-ej kl. idą do Granicy, dalej tylko I-ej kl.)	9	20 w.	6	10 r.
B) Do Aleksandrowa:				
Kurjerski I i II kl.	3	35 p. p.	2	20 p. p.
Osobowy 3 kl.	7	05 r.	9	40 w.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	6	30 w.	8	35 r.
Warszawsko-terespolska:				
Poczt. (3 kl. od Łukowa do Brześcia)	3	45 p. p.	1	50 p. p.
Towarowo-osobowy 3 kl. do Brześcia	10	45 w.	7	01 r.
Towarowo-osobowy 3 kl. do Brześcia	9	30 r.	8	11 w.
Warszawsko-petersburska:				
Poczt. 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersb.	9	53 r.	7	53 w.
Osobowy 3 kl.	11	13 w.	4	23 r.
Osobowy 3 kl.	4	58 p. p.	9	08 r.
Nadwiślańska do Kowla:				
Osob. (także do Dąbr. i Ostrowca)	11	15 w.	8	05 r.
Pocztowy (także do Kielc i Koluszek)	3	30 p. p.	2	15 p. p.
Miejscowy do Lublina (także do Dąbrowy, Ostrowca i Koluszek)	7	45 r.	10	22 w.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	15 w.	11	15 r.
Osobowy	9	— r.	8	35 w.
Obwodowa z kolei wiedeńsk.:				
Osobowy	2	50 p. p.	2	57 p. p.
Obwodowa z kolei terespolsk.:				
Osobowy	2	14 p. p.	7	54 r.
Osobowy	8	12 w.	3	30 p. p.

Statki parowe Górnickiego odchodzą z Warszawy do Włocławka o g. 6 r., do Płocka o 8 m. 30 r., z Włocławka o 3 m. 30 r., z Płocka o 5 m. 30 i o 7½. (41[illegible])

Statki parowe Fajansa odchodzą:
Do Płocka: zwyczajne o godz. 5-ej i 8-ej zrana.
" kurjerskie " 1-ej po południu.
Do Włocławka o godz. 5-ej zrana.
Do Mniszewa o godz. 7-ej zrana.
Z Nowo-Aleksandrji do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godz. 5-ej zrana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 12 (24) Апрѣля 1891 г.
Redaktor Franciszek Olszewski.— Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług)